

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Rekl. mające być uwzględ-
nione co najmniej 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki 1. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiszczyć równocześnie z przyszłą
prenumeratą.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Szkoła a społeczeństwo.

Od całego szeregu lat pilnie obserwujemy wszystkie objawy zainteresowania się ze strony naszego społeczeństwa sprawą wychowania i nauki młodzieży, w szczególności chodziło nam o zebranie podobnych objawów odnośnie do szkoły ludowej. Dziś powiedzieć musimy, że objawów takich zanotowaliśmy bardzo niewiele, z czego rzecz prosta, wysnuć należy wniosek, że sprawami nauki i wychowania, sprawą szkoły ludowej absolutna większość naszego społeczeństwa wcale się nie zajmuje. Jest to fakt niestety bardzo smutny, tem smutniejszy, że nigdzie indziej nauczanie młodzieży, szkoły ludowe nie pozostawiają tyle do życzenia, co w naszym kraju. Nigdzie szkolnictwo ludowe nie wykazuje takich braków, nigdzie zakres nauki szkolnej nie stoi w bardziej rażącej sprzeczności z potrzebami ludności, nigdzie ogólny poziom oświaty ludowej nie schodzi poniżej naszego, nigdzie nędza szkolna nie zaznacza się tak wyraźnie, jak w Galicyi, tym klasycznym kraju analfabetów. Obojętność ta znajduje także aż nadto dobitny wyraz w naszej prasie codziennej, dla której z małymi wyjątkami wszystko, co wiąże się ze szkołą ludową, jest mało znaczącym, zaledwie zasługującym na wzmiankę. I taka najżywotniejsza sprawa — kwestya naszej przyszłości, losy młodych pokoleń, dobro narodu naszego, stała się czemś, na co ledwie czasem zwraca się przelotną uwagę.

Skonstatowaliśmy fakt, stojący w przyczynowym związku ze smutnym stanem naszego szkolnictwa ludowego. Nie mamy zamiaru doszukiwać się dziś przyczyn, odwracających uwagę społeczeństwa od szkoły ludowej — twierdzimy jednak stanowczo, że dopóki szkoła i nauczycielstwo nie wzbudzą zajęcia w szerszych kręgach społecznych, dopóki nie znajdą tam trwałego i skutecznego poparcia, dopóty o rozwoju oświaty ludowej, podźwignięciu się naszego szkolnictwa z dotychczasowego odrętwienia, o jakiegokolwiek

zmianie na lepsze i mowy być nie może. Szkoła służy całemu społeczeństwu, ono przeto w swoim własnym interesie uważać powinno, aby służyła dobrze, domagać się wszystkiego, co tejże szkole na korzyść wyjść może, powstawać energicznie przeciw temu co działa na jej niekorzyść, co wartość nauki szkolnej obniżyłoby mogło lub rzucić samą szkołę w usługę pewnych partyi.

Spółeczeństwa inne bardziej rozwinięte zrozumiały dawno, że dobre szkoły ludowe stanowią o przyszłych losach narodu, u nas powtarzać trzeba ten pewnik aż do znudzenia, zanim szeroki ogół społeczny prawdziwość jego zrozumieć i uznać zechce.

A jeżeli kiedy to dziś właśnie społeczeństwo całe powinno zainteresować się żywo szkołą i nauczycielstwem ludowym. Zamierzone reformy szkolne, konieczność podwyższenia płac nauczycielskich, walka o szkołę, tocząca się w innych prowincjach naszego państwa pomiędzy stronnictwami postępu i reakcyi — to wszystko dotyczy interesów całego społeczeństwa — słuszną też jest, a nawet konieczną rzeczą, by ono w kwestyach zasadniczych głosem swym decydowało. A dalej traktowanie nauczycieli, liczne prześladowania tychże — czy to rzecz doprawdy nikogo nie obchodząca? Kto służy całemu społeczeństwu, dla jego dobra oddaje cały zasób swych wiadomości, zdolności i pracy, służbie tej poświęca swe zdrowie i całe swoje życie, a w zamian za to nawet bytu zapewnionego nie posiada, ten chyba ma prawo żądać opieki i poparcia ze strony tych, którym służy, o tyle przynajmniej, by nie zależał od czyjejś samowoli i nie był traktowany, jak parobek dworski.

Dla szkoły ludowej nastają dziś w ogóle ciężkie czasy. Z dnia na dzień rosną szeregi jej nieprzyjaciół, nie tylko tych, którzy szkoły dla niej samej nienawidzą, ale i tych, którzy chcieliby jej użyć jako atutu w swej grze politycznej, uprawiać w niej swą partyjną politykę, nadać jej piętno ekskluzywnie wyznaniowe, postawić ją na straży swoich interesów, użyć jej dla swoich celów. Stanać wcześniej w poprzek

takim zachciankom — to obowiązek każdego, komu dobro kraju, wychowanie młodego pokolenia, prawdziwa oświata ludu na sercu leżą, obowiązek wszystkich postępowych żywiołów, całego społeczeństwa, mającego do tegoż postępu pretensye! Ale na to potrzeba żywo zainteresować się szkołą i nauczycielstwem — to rzecz najpierwsza!

O EGZAMINACH WSTĘPNYCH *).

Na podstawie danych statystycznych, zaczerpniętych z rzeczywistości (z 195 sprawozdań szkół średnich ze wszystkich krajów koronnych Austrii P. R.) przyszedliśmy zatem do poznania faktu, że egzaminy wstępne do szkół średnich *nie spełniają dotychczas swego zadania w pełnej rozciągłości.*

Władze szkolne wprawdzie dostrzegły same także tego braku egzaminów wstępnych i celem usunięcia go wydała n. p. czeska Rada Szk. kraj. dnia 19. maja 1900 r. rozporządzenie ustanawiające „jak należy postępować przy egzaminach wstępnych, ażeby można osiągnąć postęp jak najjednostajniejszy“. Że jednak nawet mimo tego rozporządzenia i wielu innych prób naprawy, egzaminy wstępne nie przynoszą wyników pomyślniejszych, widać z tego, że we wszystkich austriackich szkołach średnich jest wielu uczniów, niezdatnych do tych studyów.

I dlatego-to jestem zdania, że te egzaminy wstępne, przepuszczające i dopuszczające wielu uczniów niezdatnych do szkół średnich, są najważniejszym źródłem tej choroby, na którą cierpi całe austriackie szkolnictwo średnie, a której objawem widowym tak wielkie niepowodzenie uczniów w postępach, a nasze w pracy nauczycielskiej.

Zapewne — powie mi ktoś: „Skoro wy nauczyciele szkół średnich widzicie, że egzaminy wstępne są główną przyczyną niepowodzenia pracy szkolnej, toż pomóżcie sobie sami! Przecież sami pytacie przy nich! Pytajcież surowo i palcie uczniów niezdatnych!“

Rada ta bezwątpienia dobra, ale nie łatwo nam pójść za nią, a to z powodów następujących:

1. Tyle uczniów zgłasza się co roku do klasy I. szkół średnich, że niepodobna, w czasie wyznaczonym na egzamin, wypytać ich tak, ażeby pytający mógł wyrobić sobie *stanowczy*, nieomylny sąd o wiadomościach każdego ucznia.

2. Indywidualności pytanych są *bardzo rozmaite* a nadto prawie zupełnie (wcale! P. R.) *nieznane* nauczycielowi pytającemu.

Zgłaszają się bowiem do szkół średnich uczniowie, różniący się bardzo między sobą poziomem wstę-

pnego wykształcenia, wychowaniem domowym i rozmaitymi innymi szczegółami, przez które życie rodzinne i stosunki społeczne wywierają wpływ nieza-tarty na cielesny i umysłowy rozwój młodzieży.

Myśl o „egzaminie“ budzi w niejednym uczniu uczucie szczególniejszego rodzaju *trwogi i bojaźni*, zwłaszcza gdy nieopatrzni rodzice i opiekunowie podsycają je nierozważnemi słowy. Nowość miejsca, osób i różnych innych okoliczności *potęgują często bojaźń* przed egzaminem do tego stopnia, że uczniowie tracą całą rozważę i przytomność umysłu, ponieważ brak im niezbędnego spokoju myśli. Wskutek tego uczeń bojaźliwy, choć zresztą przygotowany dobrze i dokładnie, może nieraz przy egzaminie czynić wrażenie ucznia niezdatnego.

Z drugiej zaś strony zdarza się często, szczególnie ostatnimi czasy, że rodzice, chcąc koniecznie przeforsować do szkół średnich synalków, którzy w szkole ludowej czynili postępy mierne, każą swoich pieścuchów „przygotowywać“ do egzaminu wstępnego. Jakoż często tym domowym nauczycielom udaje się w przeciągu dwu, albo i jednego miesiąca waksacyjnego sztuka wytresowania pupilów do tego stopnia, że uczniowie ci dają zupełnie dobre odpowiedzi przy egzaminie i zdołają oszukać nauczyciela pytającego, choć w rzeczywistości są zupełnymi nieukami.

Wszyscy starsi, bardziej doświadczeni nauczyciele nabyli w tej mierze z pewnością dość doświadczenia i przyznają, że tak bywa w istocie nieraz.

Niejeden uczeń ledwie przelezie egzamin wstępny, ale później przedzierzga się w ucznia dobrego, nawet celującego. Naodwrot niektórzy uczniowie zbyt często zawodzą nasze nadzieje. Egzamin wstępny zdali dobrze, ale później przekonywamy się, że zupełnie są niezdatni do nauki.

W krótkim zatem przeciągu czasu, wyznaczonym na egzaminy wstępne, wobec ogromnej ilości zgłaszających się uczniów oraz wobec tego, że indywidualności ich są pytającemu całkiem nieznanymi, *nawet najbardziej doświadczonej nauczyciel nie może orzekać stanowczo o tem, czy pewien uczeń nadaje się do szkół średnich, czy też nie.*

Więc też dzisiejsze egzaminy wstępne nie są i z powodów, podanych wyżej, nie mogą nigdy być dokładnem, nieomylnem kryterium o zdatności uczniów.

A skoro egzaminy wstępne nie mogą spełnić swego zadania, *toż najlepiej znieść je zupełnie!*

Jakich zaś środków należałoby się chwycić, ażeby do szkół średnich dostawali się uczniowie zdatni, o tem poucza poznanie wad dzisiejszej instytucji egzaminów wstępnych.

Ponieważ wobec wielkiej ilości pytanych i wobec tego, że indywidualności ich są zupełnie nieznanymi

*) Wyjątek z artykułu, umieszczonego w grudniowym zeszy-cie „Muzeum“. P. R.

a czas, wyznaczony na egzaminy wstępne, bardzo krótki, nauczyciel-egzaminator myli się często, albo też nie może sobie wyrobić pewnego sądu o zdatności ucznia, przeto byłoby chyba najlepiej z początkiem roku szkolnego przyjmować tymczasowo wszystkich uczniów, którzy się zgłoszą, z wyjątkiem tych, którzy przedłożą świadectwo szkoły ludowej z takimi klasami, że z nich można na pewne orzekać o zupełnej niezdatności ucznia do szkoły średniej. O stanowczem przyjęciu rozstrzygałaby na podstawie zbadania postępu w naukach konferencya wszystkich nauczycieli, zajętych w klasie I., albo po pierwszym okresie konferencyjnym, albo też jeszcze później, n. p. wtedy, gdy się stanow o prośbach uczniów klasy I. o zwłokę w spleceniu chesnego.

Sądę, że przy takim zarządzeniu wszyscy nauczyciele klasy I. mogliby poznać każdego ucznia wszechstronnie i dokładnie w określonym powyżej przeciągu czasu.

Pozorne trudności, połączone z taką zmianą, możnaby usunąć z łatwością, a szkolnictwo średnie zyskałoby przez nią wiele.

Szkoła średnia bowiem zatrzymałaby sobie po dojrzałej, głębokiej rozwadze tylko takich uczniów, którzy nadają się do niej, a reszty ciężkiego balastu pozbyłaby się w porze ku temu najodpowiedniejszej“.

Aby osiągnąć zniesienie egzaminów wstępnych, powinni tak rodzice jakoteż poszczególne Towarzystwa nauczycielskie i oświaty ludowej wnosić petycje do Ministerstwa wyznań i oświaty o cofnięcie rozporządzenia z dnia 14. marca 1870 r. do l. 2.370.

NIM SIĘ ZEJDĄ DROGI NASZE.

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie odgłosy burzy, jaka zachuczała w roku minionym ponad Towarzystwem Pedagog. podczas Walnego Zjazdu w Krakowie. Zanosilo się na nią od dawna, atmosfera zjazdowa bywała od szeregu lat ciężką i duszną, wśród obrad, wlokących się na pół sennie odzywał się od czasu do czasu oddalony huk grzmotu, a burza sama zbliżała się zwolna ale ciągle, zawsze groźna i nieuchronna, aż wreszcie nadciągnęła! Uczestnicy Zjazdu wystąpili przeciw własnemu towarzystwu i grubo pomylila się „Szkoła“ twierdząc, że Zjazd krakowski niczem się nie zaznaczył ani różnił się od poprzednich. Każda burza ma tę właściwość, iż oczyszcza i odświeża powietrze — doświadczyło tego na sobie i Tow. Ped. Stanęliśmy najpierw przed faktem zmiany Zarządu Głównego, dziś mamy do zanotowania zmianę Redakcyi „Szkoly“, oraz zapowiedź zmiany dotychczasowego kierunku tego pisma. Nowa Redak-

cya „Szkoly“ wychodzi z założenia, że przy dzisiejszych stosunkach dydaktyczny kierunek tego pisma może mieć już tylko podrzędne znaczenie, na pierwszy plan natomiast wysunąć się musi domaganie się poprawy bytu nauczycieli i uregulowania ich stosunków prawnych i służbowych. Znikną zatem bezpowrotnie według zapowiedzi Redakcyi ze szpalt „Szkoly“ dotychczasowe zarówno pouczające jak sążniste artykuły o emulacyi jak wyrabianiu u uczniów ewangelicznych cnót pokory, posłuszeństwa i skromności, znikną napuszone wywody na temat niekoniecznie praktycznego rozkawałkowania ogrodów szkolnych, a ich miejsce zajmą inne, wskazujące, co dla rozwoju szkolnictwa naszego i dobra nauczycielstwa, związanego ze szkołą ludową uczynić należy.

Nowy kierunek „Szkoly“ reprezentowało „Szkolnictwo“ od samego początku swego istnienia, a że był on wskazanym i potrzebnym, tego dowodzi dziś to samo Tow. Ped., które przedtem miało dla nas same tylko wyrazy oburzenia i potępienia. — Drogi nasze zaczynają się zwolna schodzić, co powinno być dla całego nauczycielstwa faktem wielce pociesającym i pożądanym. Spodziewamy się po nowym redaktorze „Szkoly“, że spełni to, co zapowiedział, że zatem w usilnych i energicznych staraniach o podniesienie oświaty i polepszenie bytu nauczycieli, o uregulowanie ich stosunków prawnych i służbowych, *my nadal nie pozostaniemy odośbnieni*, jak to niestety dotychczas bywało.

Dalszym dodatnim rezultatem krakowskiego Zjazdu jest ostrożna zmiana statutu Tow. Pedagog. Zmiana ta uwidoczniła na papierze w paragrafach będzie jednak tylko wtedy miała wartość, gdy się zmieni duch całego towarzystwa, gdy w Zarządzie Głównym powieje inny, zdrowy prąd. Jeśli tego nie będzie, statut pozostanie jak dotychczas martwą literą, poza którą zabraknie treści i dobrych chęci, a utrwali się tylko rozdzwięk słów i czynów. Niech zmiany, jakie zaszły w Tow. Ped. uzewnętrzniłone na dziś tylko mechaniczną zmianą kilku zdań statutu i drugą zmianą nagłówka „Szkoly“ przyniosą realną korzyść całemu szkolnictwu ludowemu i nauczycielstwu — pragniemy tego najgoręcej — *my, dla których obrona stanu nauczycielskiego i dźwignięcia oświaty ludowej jest i pozostanie zawsze imperatywem sumienia.*

Tych kilka słów niechaj starczy na dzisiaj — daj Boże, abyśmy pracując oddzielnie dla wspólnego celu, dla dobra całego społeczeństwa i dobra stanu nauczycielskiego, prześcigali się odtąd tylko w dobrem — kto więcej dobrego zrobi — tak długo, aż duch czasu i dalsze zmiany sprawią, że się zejda drogi nasze!



Przyczynek do badań nad przyczynami tak znacznego obecnie ubytku nauczycieli.

Ogólna ucieczka z zawodu nauczycielskiego zwróciła wreszcie uwagę władz szkolnych. Inspektorowie szkolni nie są odpowiednimi mężami, którzyby zbadali powody i przyczyny, które młodych nauczycieli wypędzają gromadnie z zawodu nauczycielskiego. Naszem zdaniem, badanie i bliższe określenie tych przyczyn jest zupełnie zbyt ciężkie.

Jeżeli jednak członkowie wyższych władz szkolnych, chcieliby dowiedzieć się o prawdziwych powodach, niechaj czytają protokoły tych zgromadzeń nauczycielskich, w których omawiane jest oplakane położenie nauczycielstwa. Niechaj zapytają przewodniczących poszczególnych towarzystw nauczycielskich, ile wpływa rocznie podać o zapomogi, a w kasach zaliczkowych i oszczędności, jak zadłużeni są nauczyciele z wyjątkiem tych, którzy w wyborze swych teściów byli ostrożni.

Takie wypadki są jednak wyjątkowe. Zwykle pochodzi nauczyciel ze stanu średniego, który jak wiadomo bogactwami nie rozporządza, zaś bogate panny nie są z nauczyciela zodowolone. Takie mają większe pretensje. Biedny nauczyciel wiejski jest wogóle źle sytuowany. Gdy jest nieżonaty, skazany jest na wikt sporządzony przez wiejską gospodynię. O stosunkach towarzyskich, o jakiegokolwiek podniecie umysłowej niema mowy, gdyż z duszpasterzem miejscowym przeważnie stosunków towarzyskich zawiązać nie może, tak samo często niestety i z kierownikiem szkoły. Czasem zdarza się, że nauczyciel żeni się z zamożną córką gospodarską; natenczas jest materialnie zaopatrzony, lecz działalność jego w szkole i w ogóle dla zawodu równa się zeru. Ożeniwszy się odpowiednio do swej inteligencji z córką nauczyciela, niższej rangi urzędnika lub małego przemysłowca zapada w otchłań nędzy, szczególnie, gdy przybywa wiele dzieci. Płaca jest mała, ubocznych zarobków niema, a życie staje się coraz droższem. Słyszymy często, że życie wiejskie jest bardzo tanie; tak było niegdyś. W przeważnej liczbie miejscowości położonych w pobliżu większego miasta, dostanie nauczyciel za drogie pieniądze ledwie mleka, gdyż wieśniaczki zanoszą je do miast, gdzie spodziewają się lepiej je sprzedać; nie inaczej dzieje się, gdy nauczyciel chce kupić masło, ser, jaja i inne artykuły wiejskie. Tak więc musi nauczyciel za te artykuły płacić taksamo jak w wielkiem mieście, a nieraz i drożej; również przepłacać musi mięso i inne artykuły, a często dostaje je w bardzo lichej jakości. Z przyjemności przysłuchania się jakiejś sztuce teatralnej, koncertowi lub innej duchowej rozrywki, musi stanowczo zrezygno-

wał. Gdy dorosną dzieci i nadejdzie pora oddania ich z domu, natenczas zaczyna się prawdziwa niedola. Musi biegać od Anasza do Kaifasza, znieść rozmaite upokorzenia, aby uzyskać jakie skromne stypendyum. Niejeden zmienia z miłości ku dzieciom zapatrywania i staje się zdrajcą własnej sprawy, gdyż biada mu, jeżeli choroba nawiedzi jego rodzinę i jest zmuszonym sprowadzać lekarza z miasta kilka mil nieraz odległego.

A przecież są jeszcze ludzie, którzy prawią o *dobrobycie nauczycieli*. Przypatrzmy się bliżej temu dobrobytowi. Suknie nosi się tak długo, jak to jest możliwe; żona łąta, pruje, nicuje dokąd się da. Ojciec rodziny zręka się szklanki piwa, tytoniu i innych drobnostek. Na tę przyjemność może sobie pozwolić tylko w uroczyste święta i to dobrze się musi namyśleć, nim puści halerz w obce ręce. Żona nigdzie się nie udziela, bo niema się odziać w co porządne. Zostaje przy dzieciach w pomieszkaniu, które również wiele pozostawia do życzenia. Mąż nie może w szkole po brakach domowych szukać wytchnienia, więc i zawód z wielu powodów brzydnie mu poczyna. Ataki ze strony stojącej u steru partii przeciwnej oświacie i nauczycielstwu, niekiedy niegodziwe postępowanie ze strony władz szkolnych, obelgi miotane na zgromadzeniach rozmaitych a często i z ambony, przyczyniają się do tego, aby zbuntować ludność przeciw niewinnemu nauczycielstwu.

Wieśniak, któremu się również nie najlepiej powodzi, słyszy przy każdej sposobności, że to on utrzymuje nauczyciela i szkołę, nie widzi on również oplakanego położenia nauczyciela i nie pojmuje, dlaczego nauczyciele domagają się ustawicznie wyższej płacy. Ceni on bardzo lichą pracę nauczyciela, jak to czyni niejedna władza, i sądzi, że niska jego płaca aż nadto jest wystarczającą. Znani przywódcy starają się przez utwierdzenie tego mniemania, wyciągnąć z nieświadomości wieśniaka największe korzyści.

Jeżeli nie gorzem, to przynajmniej takim samem jest położenie nauczycieli żonatych w miastach i miasteczkach klasy III; tu bowiem drożyzna wielka, wymogi inne niż na wsi, a o ubocznym zarobku nawet mowy nie ma, skutkiem czego rodziny tych nauczycieli nie żyć — ale zaledwie wegetować mogą...

Wszystkie podane powyż okoliczności i wiele innych jeszcze powodów przyczyniają się do obrzydzenia zawodu i zmuszają go, jeżeli to jest tylko możliwem, do szukania w innym zawodzie ratunku! Gdy mu się to nie uda, zdaje się na swój nędzny los z rezygnacją, pracuje spokojnie i sumiennie dalej i czeka lepszych czasów. Na wiadomość jednak, że któryś z szczęśliwszych, młodszych kolegów pożegnał miły zawód nauczycielski, myśli sobie: „O szczęśliw-

cze, gdybym był tak młody jak ty, lub nie miał rodziny, wstąpiłbym zaraz w twoje ślady“.

NASZE KRZYWDY.

Nauka robót kobiecych ręcznych jest bezsprzecznie bardzo ciężką i przykrą, szczególnie z dziećmi w niższych klasach, co boleśniej, że panowie radcy przy „zielonym stole“ o *ważności tej nauki* nie mają należytego pojęcia, skoro bowiem w przedłożeniach do Sejmu krajowego, nie czytamy nigdy żadnej wzmianki o podniesieniu tego przedmiotu a zarazem o polepszeniu dotychczasowego nędznego wynagrodzenia za udzielanie tej nauki w szkołach ludowych.

Inaczej na tę nadzwyczaj ważną sprawę zaplują się sternicy oświaty ludowej w krajach sąsiednich naszej monarchii. I tak n. p. w roku 1900 na wniosek Wydziału krajowego uchwalił Sejm morawski podwyższenie dotychczasowego wynagrodzenia dla tymczasowo mianowanych nauczycielek robót ręcznych kobiecych w ten sposób, że od r. 1901 każdej takiej nauczycielce w Morawii należy się 10 koron tygodniowo.

Ponieważ podobnie jak u nas, wszędzie nauczycielkami tymczasowymi robót ręcznych są kobiety, należące do rodziny nauczyciela, przeto morawska Rada Szkolna krajowa opierając się na wspomnianej powyżej uchwale sejmowej zarządziła bezzwłoczne podniesienie wynagrodzenia do uchwalonej wysokości.

W taki sposób załatwiono po ludzku jedną z piekących spraw nauczycielskich, czem zaspokojono życzenia wielu żon, córek i sióstr nauczycieli. Zrozumiano tam bowiem, że zapłata owa nie przypada wyłącznie za pracę — ale także za punktualne jej udzielanie, które jest rodzajem obowiązkowej służby, wobec której nauczycielka taka nie może przyjąć innego, chociażby lepszego zajęcia, bo musi uczyć w oznaczonych godzinach.

Jakżeż mizernie przedstawia się w Galicyi ta zapłata, którą również pobierają żony, córki i siostry nauczycieli. Oto ku hańbie XX. wieku wynosi ona zazwyczaj 40 — 50 koron rocznie!!

Zamiast dalszego przedstawiania krzywdy, która jest aż nadto widoczną, wołamy: *O losie straszny, za cóż przesładujesz niewinne istoty? Czy może za to, że one należą do rodziny nauczycielskiej?!...*

OBRONA DZIECI.

Kongres obrony dzieci, który w 1900 roku obradował w Peszcie, powziął wiele doniosłych postanowień w różnych kierunkach.

W rzędzie środków, mających zapobiedz przecią-

żeniu uczniów w szkole, kongres proponował: 1) budowę nowych gmachów szkolnych z wzorową wentylacją i higienicznymi meblami; 2) zwiększyć odpoczynek wakacyjny dla dzieci niższych klas; 3) przeplatać zajęcia szkolne ćwiczeniami fizycznymi, zabawami na wolnym powietrzu i kąpielami; 4) przedsięwziąć środki przeciw wzmagającej się krótkowzroczności; 5) zmniejszyć liczbę godzin szkolnych; 6) wykład bardziej urozmaicić i uczynić go przystępniejszym; 7) zwiększyć wynagrodzenie nauczycieli; 8) zachęcać kobiety do oddawania się zawodowi nauczycielskiemu; 9) zorganizować na wielką skalę kolonie letnie i sanatoria dla biednych i słabowitych dzieci; 10) zakładać specjalne instytuty dla dzieci upośledzonych psychicznie.

Szczególną uwagę zwrócił kongres na klęskę pijactwa, która często spada na dzieci za grzechy ojców, jako nałóg dziedziczny. Walka z nałogiem tym jest obowiązkowa, środki jednak walki powinny mieć charakter zapobiegawczy, nie zaś karzący.

Pożądane więc jest: 1) budowa przytulku dla dzieci rodziców alkoholików; 2) zobowiązać nauczycieli do śledzenia rozwoju alkoholizmu w szkołach; 3) rozpowszechniać broszury znanych autorów w tej kwestyi; 4) zakładać towarzystwa wstrzemięźliwości pod kierunkiem lekarzy i nauczycieli szkolnych; 5) ścigać sędownie kupców, sprzedających nieletnim napoje spirytusowe i 6) zakładać towarzystwa, dostarczające młodzieży, kończącej szkoły, rozrywek i przyjemności, któreby ich odciągały od szynków i restauracyj.

Do tego dodać by należało odezwę do rodziców, aby nigdy, żartem nawet nie pozwalali dzieciom na zaznajamianie się ze spirytusem w jakiegokolwiek postaci. Nieraz byłoby lepiej, gdyby dzieciom własnym truciznę podali, bo ta tylko zabija, zaś alkohol i zabija i moralnie zwyradnia. Komu z nas nie zdarzyło się widzieć rodziców, patrzących i pokazujących, jak dzieci ich, niby żartem, piły wódkę, lub wino, albo sobie nawet podchmieliły. Kto rozumie, co to jest, jakie następstwa pociągnąć za sobą może, dla tego widok podobny jest wstrętny.

Jubileusz Józefa Chociszewskiego.

Czterdziestoletni jubileusz zawodu literackiego obchodził w Poznaniu dnia 30. grudnia 1900 roku Józef Chociszewski, jeden z najzasłużeńszych wobec ludu mężów, gdyż jego imię tak daleko, jak rozbrzmiewa język polski, okryło się sławą i bezgraniczną czcią. Bodaj czy z obecnie żyjących Polaków, mamy drugiego, którego zasługa wobec ludu mogłaby się równać jego zasługom.

Urodził się r. 1837 dnia 28. lutego we wsi Chełście, w powiecie czarnkowskim, w Wielkiem Ks. Pozańskim, nad samą granicą brandeburską. (Chełst

Wiadomości potoczne.

przechrzczono już od lat wielu na „Neufeich“). Nauki szkolne pobierał w gimnazyum trzemeszeńskim, a po opuszczeniu tegoż pełnił obowiązki nauczyciela domowego. W publicystyce wystąpił po raz pierwszy w r. 1861 redagując „Gwiazdkę Cieszyńską“, ale po roku rząd austriacki nakazał mu opuścić Cieszyn. W roku 1862 i 1863 redagował „Nadwiślanina“ i „Przyjaciela Ludu“ w Chełmnie. Mieszkał następnie przez pewien czas w Gdańsku i Pelplinie, aż w r. 1867 przeniósł się znowu do Chełmna, gdzie założył księgarnię i wydawał pisma: „Katolik“ — „Przyjaciel dzieci i młodzieży“ — i „Piasta“. Pismo „Katolik“ odstąpił Chociszewski bezpłatnie Karolowi Miarcie, który to pismo przeniósł na górny Śląsk do Bytomia. W r. 1869 przeniósł się Chociszewski do Poznania, zarabiając na chleb bądź to jako wydawca i redaktor różnych pism po części jak również jako nakładca lub jako autor dzieł własnych. W latach 1893 — 1896 był Chociszewski redaktorem „Dziennika Kujawskiego“ w Inowrocławiu, a od roku 1896 — 1898 powierzono mu redakcję „Lecha“ w Gnieźnie

Chociszewski wydał bardzo wiele dziełek naukowych dla młodzieży szkolnej, a między niemi powszechnie znaną „Historję Polską“ — którą atoli wszechwładny dr. Bobrzyński, po objęciu steru szkolnictwa, z bibliotek szkolnych wyrzucić kazał.

Ciężki wprawdzie kawałek chleba ta praca redaktorska, ale i tego „ciężkiego kawałka chleba“ zabrakło mu w ostatnim czasie tak, że obecnie sędziwy weteran pióra tylko z honorarium autorskiego utrzymuje swój byt skromny.

Chociszewski miał przeszło 30 procesów prasowych, a w więzieniach pruskich przesiedział za przestępstwa prasowe blisko lat 5. Za koszty prasowe i skonfiskowane dzieła poniósł Chociszewski znaczne straty.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Józef Łonkiewicz, nauczyciel szkoły w Mikuliczynie (pow. Nadworna) zmarł 20. z. m.

Julia Cebryńska, stała młodszą nauczycielką w Prusach (pow. Lwów) zmarła z. m.

Hipolit Grabkowski, kierownik szkoły 2-kl. w Ślemieniu (pow. Żywiec) zmarł 24. z. m. na gruźlicę płuc w 48. roku życia a 26-tym służby naucz. pozostawiając żonę i 4. dzieci. Był to dobry kolega, cichy i pracowity, który mimo długo trwałej słabości uczył o ile mógł do ostatniej chwili. Pogrzeb przy bardzo licznym udziale publiczności odbył się 27. z. m. Rzewną egzortę wypowiedział ks. Krupka, proboszcz ze Ślemienia.

Ludwik Ambr. Śnieszek, emeryt. nauczyciel, po wielu a bardzo przykrych dolegliwościach, jakie przeżył w czasie służby i na emeryturze, zmarł dnia 19. b. m. we Lwowie.

Cześć Ich pamięci!

Od redakcyi. Najserdeczniejsze staropolskie „*Bóg zapłać!*“ naszym Przyjaciołom, którzy przesłali nam życzenia z okazji dziesięcioletniego jubileuszu „Szkolnictwa“. Jesteśmy niewymownie wdzięczni Szan. Kolegom i Koleżankom za te wyrazy życzliwości i uznania naszej pracy, bo one jedynie podtrzymują siły nasze do dalszej ciężkiej walki. Przy sposobności zwracamy się z gorącą prośbą do całego P. T. Nauczycielstwa z gorącą prośbą o poparcie i rozszerzanie „Szkolnictwa“ jako jedyne go organu Waszego w najszerszych kołach i nadsyłanie nam adresów osób, życzliwych oświacie ludowej

W walce o swe prawa. „*Słowo Polskie*“ donosi: Nauczyciel ludowy w Ponikwie (pow. Wadowice) p. Karol Kuczubiński, po dwudziestu kilku latach prowizorycznej służby, uzyskał nareszcie stałą posadę, ale z niewiadomych przyczyn nie wliczono mu do emerytury 10 lat prowizorycznej służby. Pokrzywdzony wniósł rekurs jeden, drugi i trzeci, ale nie otrzymywał żadnej odpowiedzi. Apelowął do Rady Szkolnej krajowej, do ministerstwa oświaty, do parlamentu nawet, ale krom kar stemplowych (bo z braku funduszków nie stemplował próśb) nie doczekał się żadnej innej rezolucyi. Nie przestawał jednak w staraniach o wynagrodzenie mu krzywdy i niemal codziennie wnosił dalsze urgensy. Ta natrętność wydała się Radzie Szkolnej krajowej podejrzaną, poleciła tedy fizykowi powiatowemu w Wadowicach zbadać stan umysłu petenta, bo nauczyciel upominający się tak energicznie o swoje prawa, to chyba.. wariat! Fizyk uczynił poleceniu temu zadosyć i złożył relacyę, że żalącemu się biedakowi nic nie brakuje prócz... *podwyższenia płacy i policzenia wszystkich lat służby*. I dopiero teraz Rada Szkolna krajowa przyznała słuszność żądaniom p. Kuczubińskiego i już wez dalszych urgensów na ostatniej sesyi policzyła mu 10 pominiętych lat służby do emerytury. Bez komentarzy!

Wyjaśnienie. Krajowa wytwórczo-handl. „Spółka“ przyborów szkolnych przesłała nam oświadczenie „że 1) Rada Szk. nie uznała ani zalet „Spółki“ ani też nie mogła odmówić jej poparcia, gdyż „Spółka“ w tych sprawach do Rady Szk. się nie udawała, jednakże „Spółka“ nie ma powodu dotychczas powątpiewać o nieprzychylności Rady Szk. 2) Nie było wprawdzie większego zbytu we Lwowie, a to właśnie z tego powodu, że „Spółka“ musiała zadość uczynić licznym a wczesnym zamówieniom z prowincyi, przeto więc zabrakło chwilowo towaru na późniejsze zamówienia we Lwowie.“

Reforma szkół przemysłowych. W ministerstwie oświaty odbyła się dnia 10. b. m. pod przewodnictwem szefa sekcyi Stadlera ankieta w sprawie reformy nauki w państwowych szkołach przemysłowych. Najważniejszą uchwałą jest ta, iż na przyszłość do przyjęcia do szkoły przemysłowej wymaganem będzie ukończenie czwartej klasy gimnazjalnej lub realnej, a do przyjęcia do szkoły werkmistrzów wymaganem będzie odbycie praktyki w warstacie. W obec tego jedyna droga dla ukończonych wydziałowców . . . do seminaryum!

Dwa tajne rozporządzenia — jak donoszą dzienniki niemieckie — wydała niższo-austr. Rada Szk. krajowa do wszystkich szkół średnich, tej treści: 1. *Wzbrońcie uczniom szkół średnich obcowania z akademikami.*

ponieważ ci przez to do *stronnictw politycznych* wciągnięci być mogą. 2. Przy poleceniach *nauczyciela domowego* należy mieć na uwadze, czy tenże należy do stronnictwa narodowego. Przed takimi *należy ostrzedz rodziców* ponieważ są oni niebezpieczni dla dzieci.

Ojciec Jezuita — c. k. inspektorem szkolnym! Minister wyznał i oświaty zamianował Jezuitę *ks. Antoniego Edera* inspektorem szkolnym dla powiatu Feldkirchen (w Voralbergu), albowiem dotychczasowy inspektor, jako *wolnomyślny(!)* zrezygnować musiał. I tu mówią ludzie, że Dr Hartel jest liberałem! Taż to czystej krwi Lichtensteinczyk . . .

Pośpiech Rady Szk. krajowej. „*Nowa Reforma*“ podaje: „Zwycięca na krakowskim bruku nauczyciel ludowy Stanisław Petrycki, który za trzydzieści lat służył w zawodzie nauczycielskim pobiera aż *dziewięć zbr. emerytury*, otrzymał dnia 4. stycznia 1901 klasyczne polecenie Rady Szk. krajowej, aby najdalej do 29. czerwca 1899 stanął przed protomedykiem, celem poddania się oględzinom lekarskim. Biedaczysko nie może pojąć, iż p. Bobrzyński ma prawo cofnąć czas i słońce powstrzymać w biegu. Drży więc o swoją skórę, by mu nie cofnięto i tak hojnej emerytury za to, iż poleceniu władzy nie może uczynić zadość“.

Naiwność czy . . . ? W miasteczku K. kierownik szkoły i uporeczywy kandydat na inspektora, spodziewając się wizytacji p. radcy szkolnego, zakupił co rychlej jego portret i zawiesił w kancelaryi szkolnej. Komentarze zbyteczne.

U nas o tem nie myślą! Za przykładem Saksonii, która gorset stanowczo wyгнаła ze szkół i pensjonatów żeńskich — poszły w ostatnich czasach i Węgry. Świeżo właśnie wydał minister wyznał i oświaty tego kraju rozporządzenie, zabraniające bezwarunkowo użycia wszelkiego rodzaju sznurówek w zakładach naukowych żeńskich, zarówno niższego, jak wyższego stopnia.

W ten sposób dają władze dowód swej troskliwości o zdrowie młodzieży w epoce największego dla młodego wieku niebezpieczeństwa — chociaż według naszego zrozumienia, skuteczniejszym od rozporządzenia byłoby potępienie w zasadzie niedorzecznej mody noszenia gorsetów.

Komitet budowy „kaplicy szkolnej“ w Nowym Sączu prosi nas o umieszczenie wyjaśnienia, że *kaplica szkolna*, jak świadczą protokoły fundacyjne, służyć ma *zarówno* dla gimnazystów jak i dla młodzieży szkół ludowych i wydziałowych — męskich i żeńskich. Dalej uprasza komitet wszystkich rodaków Nowego Sącza oraz rodziców, posyłających swe dzieci do szkół nowosądeckich o łaskawe datki na budowę kaplicy, której koszta obliczone są na 60.000 k., a zebrany ze składek na ten cel fundusz, wynosi zaledwie 11.000 k. Datki przyjmują: dyrekcye wszystkich szkół w N. Sączu i Redakcya naszego pisma.

Pośpiech Rady Szk. okręgowej. Z husiatyńskiego przesyłają nam odpis pośpiesznie wyeksperymentowanego okólnika, bo doręczonego dnia 6. stycznia 1901. Okólnik ów brzmi: „L. 3113. Husiatyn 3. grudnia 1900. Do Zarządu szkoły ludowej . . . Wzywam Zarząd szkoły, aby *najdalej do 25. grudnia 1900* przedłożył tu sześć tematów, kwalifikujących się pod obrady mającej się odbyć konferencji naucz. w r. 1901. Przewodniczący c. k. Starosta Dütte.

Z kilku stron tamt. okręgu jesteśmy proszeni o poinformowanie, jak należy zastosować się, by żądaniom władzy zadość uczynić *w oznaczonym terminie*. Na pytanie to zechce odpowiedzieć sam wiceprezydent Rady Szk. krajowej, bo my widzimy, że do szybkiej ekspedycyi okólnika powyższego przyczyniły się . . . wybory, które jak wiadomo, są najulubieńszem zajęciem naszych prezesów Rad okręgowych!

Składki. Na fund. prasowy „Szkolnictwa“ nadesłali pp. W. F. 70 h, W. T. 2 k, Ś, A. 20 h.

Piśmiennictwo.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych dla szkół ludowych na klasę II. III. i IV. (niższego typu) zawiera obfity szereg uporządkowanych ćwiczeń piśmiennych z języka polskiego, ruskiego i niemieckiego, według miesięcy na cały rok szkolny każdej klasy — nadto materiały na dyktaty i opisy z języka polskiego; wielką ilość dyktatów ruskich i niemieckich. Podręcznik ów wydany został przez Redakcyę „Szkolnictwa“. Cena egzemplarza z przesyłką kosztuje 1 Kor. 10 hal.

Zawarte w powyższym zbiorze ćwiczenia opracowane zostały na podstawie obowiązujących planów nauki i książek szkolnych przez najzdolniejszych nauczycieli, stanowią przeto wzory, z których pomocą wiele innych ćwiczeń nawet niefachowy zestawień zdoła, ułatwiając one pouczenie tak w szkole jakoteż w domu z najważniejszego przedmiotu, którym jest bezsprzecznie język ojczysty.

„Zbiór ćwiczeń“ znajdować się powinien w ręku każdego nauczyciela oraz każdego ucznia. W obecnej porze uważamy go jako najodpowiedniejszy podarek dla dzieci.

Czysty dochód z rozsprzedaży tego dziełka przeznaczonym jest na cele Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Od Administracyi.

Do skompletowania rocznika 1900 możemy dostarczyć brakujące numery (z wyjątkiem 33 i 36) po 20 h.

Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 1899 1900 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników, 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

Tygodniowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. opracowany na podstawie planu naukowego przy zastosowaniu Instrukcyi. Cena egz. 1 Kor. 60 h. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po zniżonej cenie z roku 1896: 90 hel.; z r. 1897: 40 hel.; z r. 1898 30 hel. Za wszystkie trzy razem 1 Koronę.

Mamy na składzie:

1. „**Praktyczny nauczyciel**“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I 1 zbr. 15 ct. Część II. 1 zbr. 40 ct. Część III. 1 zbr. 60 ct.
 2. „**Elementarz obrazkowy**“ przez dyrektora Ł. Żwierkowskiego za egz. 40 ct.
- „**Nasze ciernie**“ zaledwie kilkadziesiąt egzemp. po 10 ct.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czólenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr 21.

Zdobył świat.

We wszystkich częściach świata znajdujemy dziś „Quaker Oats“. Spożywa go się rocznie wiele milionów paczek głównie jako kaszę na śniadanie, a także jako zupę, pudding itp.

Jest to najlepszym dowodem użyteczności i znakomitej jakości tego produktu.

Sprzedaje się tylko w zamkniętych paczkach celem zachowania dobroci i ochrony od kurzu.

Wszyscy lekarze polecają

Quaker Oats

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa)

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

„Kurjer Lwowski“

pod redakcją HENRYKA REWAKOWICZA
rozpoczął z dniem 1. stycznia 1901 r. dziesiętnasty rok istnienia, wychodząc nadal pod dotychczasowymi warunkami.

„Kurjer Lwowski“ wychodzi nie tylko w dnie powszednie ale i święteczne, dając razem swym prenumeratom 363 nr. rocznie. Co tygodnia wychodzi BEZPŁATNY DODATEK POWIEŚCIOWY w formie książkowej. Co niedziela daje „Kurjer Lwowski“ bezpłatny dodatek literacki p. t.:

Tydzień

którego komplet roczny stanowi duży tom dogodnego formatu.

W dziale beletrystycznym drukować będziemy po Nowym Roku nowele: Elizy Orzeszkowej, Ostoi Sawickiej, Wł. Orkana, Włodzimierza Jarosza, J. Turczyńskiego, dłuższe powieści: Józefa Nowińskiego „Życie i marzenie“, Władysława Raymonta: „Chłopi“ i Władysława Orkana: „W Roztokach“.

Nadto w „TYGODNIU“, który obok utworów beletrystycznych zamieszcza artykuły z zakresu historii, nauk społecznych i przyrodniczych, sprawozdania z ruchu literackiego i t. p., będziemy drukowali prace: prof. B. Dybowskiego, A. Dygasińskiego, A. Sygityńskiego, W. Dalickiej, A. Morzkowskiej, Wł. Studnickiego i wiele innych.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści Konara: „Panny“ i powieści Jiraska: „Chodowie“; na przesyłkę pocztową dopłacają prenumeratorowie, mieszkający na prowincyi, 10 ct.

„KURJER LWOWSKI“ wychodzi dla Lwowa rano o godzinie 1/2 a na prowincję wysyła się w wieczornem wydaniu nocy pociągami, intormu e przeto jak najszybciej o biegu wypadków.

Wielka poczytność „Kurjera Lwowskiego“ czyni go najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń.

Warunki prenumeraty: Z przesyłką pocztową miesięcznie (złr. 1-35) 2 kor. 70 gr., kwartalnie (złr. 4) 8 koron.

KALENDARZ „KURJERA LWOWSKIEGO“
na rok 1901

zawierający 12 arkuszy druku, nabywać mogą prenumeratorowie za (20 ct.) 40 gr. z przesyłką pocztową.

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie niższej

S. Orgelbranda

Encyklopedyę powszechną

Encyklopedya ta w nowem opracowaniu, zawierająca obok tekstu około 6.000 rycin, wychodzi co tydzień zeszytami dwuarkuszkowymi. Dotychczas wyszło 8 tomów. Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ otrzymają pierwszy zeszyt Encyklopedyi bezpłatnie, a za dalsze płać po cenie wyjątkowo niskiej: w Lwowie za zeszyt 44 gr., a na prowincyi z przesyłką pocztową za zeszyt 50 gr. — Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie niższej (80 gr. miesięcznie) dwutygodniowe pismo dla kobiet p. t. „NOWE MODY“

Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUMI ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)

Nowość! ————— Nowość!

Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

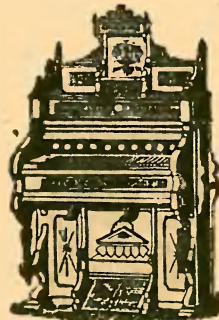
filia składu we Wiedniu

IX. Harmoniegasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letnia. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.